

## ZDZISŁAW STRYCHARZ

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ulica Królewska 4, ulica Narutowicza 11, szkoła, edukacja, Start Lublin, ulica Krakowskie Przedmieście 22, sport, koszykówka, Górniki, Janusz (1937-1996), Zawadzki, Stefan, Niedziela, Zdzisław (1930-2010), Rupert, Leszek Maria, studia chemiczne

### 1. Pokochałem koszykówkę, ale nie zrezygnowałem też z nauki

Urodziłem się 8 października 1945 roku w Lublinie. Od początku mojego dzieciństwa mieszkałem przy ulicy Królewskiej 4. Ulica dosyć ciekawa. Kiedyś stanowiła jakby pewną granicę, miasta, gdzie lochy i inne obiekty, jakby potwierdzały, że tutaj z zamkiem było pewnego rodzaju połączenie. A dalej już, to był teren jakby pozamiejski. Do szkoły poszedłem mając lat siedem. To była szkoła numer 7. Mieściła przy ulicy Narutowicza 11. To była brama przejściowa między Narutowicza, a Krakowskim Przedmieściem, bodajże Krakowskie 22. To był taki stary budynek, stare sale, ropowane podłogi, byle jakie warunki. Tam przetrwałem trzy lata. Mieliśmy mieć nową szkołę numer 7 przy zbiegu ulicy Wyszyńskiego –dzisiaj, to jest Radziwiłłowska, ale poprzez jakieś różnego rodzaju operacje, wydaje mi się polityczne, tą szkołę, ten budynek, przejęła szkoła numer 24. Natomiast nas, z tej racji, że Narutowicza 11 nie mogła być już naszą szkołą dalej, przekazano nas na Narutowicza 32 –tam była szkoła 13-stka, która otrzymała nowe pomieszczenie i przeniosła się w głąb podwórka. Natomiast myśmy zajęli ten budynek, jako szkoła numer 32. I tak tą szkołę skończyłem. Szkoła nr 7 potem była reaktywowana, i do dzisiaj funkcjonuje przy ulicy Plażowej. Klas było osiem, bo taki wtedy był system nauczania. Byłem chyba trzecim uczniem, który tą szkołę skończył, więc miałem szansę pójść do dobrego liceum. Wybrałem liceum Jana hetmana Zamoyskiego przy ulicy Ogrodowej. Zdałem pozytywnie egzamin, i dostałem się –można powiedzieć –do takiej elitarniej szkoły, bo to była jeśli nie najlepsza, to jedna z najlepszych szkół ogólnokształcących w województwie lubelskim. Tam w tej szkole nauka szła mi nieźle, z tym że za bardzo się uczyć nie chciałem, bo pokochałem koszykówkę. I w tą koszykówkę zacząłem grać z niezłymi skutkami. W roku 1961 –bodajże to była dziesiąta klasa, czyli trzecia klasa licealna –w ramach tak zwanego miejskiego klubu

sportowego, zdobyliśmy mistrzostwo Polski młodzików w koszykówkę. Naszym wychowawcą od wf-u był pan Stefan Zawadzki, który miesiąc temu, mniej więcej, umarł w wieku osiemdziesięciu, bodajże, sześciu lat. Ale trenerkę nad nami objął pan Zdzisław Niedziela –legendarny trener koszykówki w Lublinie. I myśmy właśnie z tą drużyną, tutaj w Lublinie, podczas finału, zdobyli mistrzostwo Polski młodzików. Zapisali nas do Klubu Sportowego „Start”. „Start” wtedy szedł na fali. To było takie duże dowartościowanie, że chłopiec mógł w takim klubie funkcjonować. Za rok zdobyliśmy mistrzostwo województwa juniorów, ale trener Niedziela, który nas dalej trenował, nie zabrał nas na finał mistrzostw Polski, dlatego, że skład był tak krótki, że nie dawało to żadnych szans odniesienia sukcesu w wymiarze ogólnopolskim. W międzyczasie, w nagrodę, pojechałem z pierwszą drużyną „Startu” do Wisły –tam był centralny ośrodek „Startu”, w skali całego kraju - na obóz z pierwszą drużyną. To było wielkie wyróżnienie. Wtedy w „Starcie” nie grał już Jasza Górnicki - to była taka legenda polskiego sportu, to był najwyższy koszykarz w Polsce, na ówczesne czasy. Źródła podają różnie jego wzrost. Ja zapamiętałem dwa metry i osiem centymetrów, ale niektóre źródła podają nawet dwa czternaście, ale to chyba było za dużo dla niego. Nie był to koszykarz tak poukładany, jak dzisiaj tego wzrostu zawodnicy, bo on rósł jakby nieproporcjonalnie, i chyba te przysadki mózgowe nie do końca były takie, jakby w połączeniu z pozostałymi elementami, czy członkami jego ciała. W związku z czym, on miał trudności z utrzymaniem właściwej równowagi. Ale był tą legendą. Brat jego, z którym nawet się zaprzyjaźniłem, Boguś Górnicki, miał tyle wzrostu, co ja, czyli metr siedemdziesiąt sześć. Ja rokowałem duże nadzieje jako koszykarz, bo byłem bardzo szybki, bardzo zwinny. Byłem leworęczny, bo jestem mańkutem, w związku z tym, na te czasy, to nie było takie bardzo pospolite. Miałem skok dosiężny, z miejsca myślę metr pięć, metr sześć –to było bardzo dużo, tak jak siatkarze, może i lepiej. Mogłem grać śmiało przeciwko zawodnikom, którzy mieli wzrost ode mnie o dziesięć-piętnaście centymetrów wyższy, bo ja przerastałem ich swoją skocznością, odpowiednim refleksem i szybkością. Na tym obozie w Wiśle, też będąc z takimi zawodnikami, którzy byli bohaterami, jak Leszek Postój, jak Bogdan Bylica, jak Wiesiek Zaworski, Zbyszek Nosowski, doszedł zawodnik, który potem był legendą w Lublinie –Leszek Maria Rupert. On wtedy, w 1962 roku, kiedy ten obóz był w Wiśle, przyszedł z Cracovii tutaj do Lublina, tutaj osiadł, i już do końca swoich dni był mieszkańcem naszego grodu. Leszek Rupert był wielką osobowością. On potrafił wszystkich zachęcić. Był zdeterminowany w tym wszystkim, co robi. Był przykładem, potrafił zachęcić, zmobilizować, a jednocześnie był bardzo kulturalny, bardzo inteligentny, był dużym przykładem dla drużyny. No i tylko cieszyć się, że taki właśnie epizod mnie po drodze spotkał. Ale nawet w momencie, kiedy nawet dostawszy się do kadry „B” juniorów Polski, jakoś wyżej stawiałem kwestie nauki niż sportu. I jak zdałem maturę w Zamoyskim, i zdałem potem na chemię na UMCS-ie w Lublinie, to postanowiłem, że ja już nie będę takim czynnym zawodnikiem, nie będę szedł w kierunku jakiegokolwiek zawodowstwa. Natomiast na UMCS-ie zapisałem się

do AZS-u, i tam moim trenerem był pan Andrzej Prędkiewicz –też taki dusza człowiek, poukładany, znający swój fach. I tam w drużynie UMCS-u grałem czysto amatorsko, dwa razy w ciągu studiów zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski uniwersytetów, więc też była taka ciekawa przygoda. No i tak jak w terminie skończyłem szkołę podstawową i średnią, tak i w terminie skończyłem studia wyższe, i w roku 1968 obroniłem pracę magisterską, i otrzymałem tytuł magistra chemii.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-02-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"